OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

zł. 1·95 z odbiorem w administracji

KUPON 19 kwietnia 1935 r.

10 gr.

Rok V. Kraków, piątek 19 kwietnia 1935 r. Nr. 109

Jednomyślne potępienie Niemiec

uchwaliła wczoraj Rada Ligi Narodów

Wczoraj o godz. 16.30 zebrała się pod przewodnictwem delegata Turcji, min. Arasa nadzwyczajna sesja Rady Ligi, celem zbadania skargi rządu francuskiego w sprawie decyzji rządu niemieckiego o wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej.

PRZEMÓWIENIE MIN. LAVALA

Pierwszy zabrał głos przedstawiciel Francji, min. Laval, który zaznaczył na wstępie, że rząd francuski, decydując się na rozpoczęcie rozprawy stwierdza swe zaufanie do Ligi Narodów, oraz daje dowód swego uznania dla niezależności, bezstronności i autorytetu instytucji genewskiej. Inicjatywa Niemiec z 16 marca musi zostać potępiona. Należy przewidzieć środki, aby uczynić na przyszłość pakt Ligi Narodów bardziej skutecznym w organizowaniu zbiorowego bezpieczeństwa.

Min. Laval wyraził następnie przekonanie, że Rada Ligi nie cofnie się przed odpowiedzialnością. Obarczona obowiązkiem utrzymania pokoju, Rada nie zechce, począwszy od dziś, pozostawać milczącą i obojętną. Niechaj Liga przypomni sobie swą genezę i zasady, na których powstała, niech oceni następstwa swego stanowiska, a wówczas nie omieszka wypełnić swej roli.

Stwierdziwszy dalej, że wszystkie narody winny być traktowane na zasadzie równości, mówca podkreślił, że polityka Francji, nie będąc skierowana przeciw nikomu, dąży do osiągnięcia bezpieczeństwa dla wszystkich.

FRANCUSKI PROJEKT REZOLUCJI

W zakończeniu swego przemówienia min. Laval oświadczył, że składa następujący projekt rezolucji w imieniu Francji, Anglji i Włoch:

Rada zważywszy:

że skrupulatne poszanowanie wszystkich zobowiązań traktatowych jest podstawową regułą życia międzynarodowego i pierwszym warunkiem utrzymania pokoju,

że jest istotną zasadą prawa międzynarodowego, iż żadne państwo nie może zwolnić się od zobowiązań traktatowych, ani ich zmienić bez zgody innych kontrahentów,

że ogłoszenie ustawy wojskowej z 16 marca 1935 r. przez rząd niemiecki jest sprzeczne z temi zasadami,

że ta jednostronna akcja musi się przedstawiać jako groźba skierowana przeciw bezpieczeństwu europejskiemu,

Rada oświadcza: że Niemcy uchybiły obowiązkowi poszanowania zobowiązań międzynarodowych, jaki ciąży na każdym członku wspólnoty między narodowej.

Rada potępia wszelkie jednostronne odrzucenie zobowiązań międzynarodowych.

Zważywszy, że jednostronne odrzucenie zobowiązań między narodowych może zagrozić samemu bytowi Ligi Narodów, jako instytucji, której powierzona została opieka nad utrzymaniem pokoju.

Rada postanawia:

Że tego rodzaju odrzucenie winno, ilekroć chodzić będzie o zobowiązania, dotyczące bezpieczeństwa narodów i utrzymania pokoju w Europie, pociągnąć ze sobą ze strony czynników Ligi i w ramach paktu zastosowanie odpowiednich środków.

Oraz postanawia powierzyć komitetowi Rady, złożonemu z....., wypracowanie w tym celu postanowień, które nadałyby paktowi Ligi większą skuteczność w organizowaniu zbiorowego bezpieczeństwa i ustaliłyby w szczególności środki gospodarcze i finansowe, jakie można by zastosować na wypadek, gdyby w przyszłości jakieś państwo, członek albo nie członek Ligi, zagroziło pokojowi przez jednostronne odrzucenie zobowiązań międzynarodowych.

INNI CZŁONKOWIE R. L. N. SKŁADAJĄ OŚWIADCZENIA

W dalszym ciągu posiedzenia Rady Ligi zabrał głos delegat Anglji sir John Simon, oświadczając, że przyłącza się do Francji i Włoch w sprawie projektu rezolucji.

Zkolei delegat włoski baron Aloisi oświadcza, że projektowana rezolucja jest tylko powtórzeniem podstawowych zasad współpracy międzynarodowej, które stale kierowały polityką Italji faszystowskiej.

Następnie przemawiał min. Beck.

Kolejnym mówcą był min. Benesz, który, wskazując na przywiązanie Czechosłowacji do podstawowych zasad Ligi Narodów, przyłączył się do deklaracji 3-ch mocarstw i wyraził zgodę swego rządu na przedłożenie projektu rezolucji.

Przedstawiciel Danji min. Munch oświadczył, że w przedłożonym projekcie są ustępy, z któremi się zgadza, ale są także takie, co do których żywi poważne wątpliwości, wobec tego, min. Munch pragnąłby się ze swym rządem porozumieć.

W środę w południe została zakończona dyskusja nad rezolucją potępiającą Niemcy. W dyskusji zabierali głos przedstawiciele Sowietów, Portugalji, Australji, Hiszpanji, Meksyku, Argentyny i Chili opowiadając się za potępieniem Niemiec. Delegat Danji uzależnił głosowanie za rezolucją od przeprowadzenia w niej pewnych zmian.

W nastroju dużego napięcia przystąpiono do głosowania, w wyniku którego

Rada Ligi Narodów przyjęła jednomyślnie przy powstrzymywaniu się delegata Danji treść rezolucji francusko - angielsko-włoskiej, przedstawionej przez min. Lavala.

Za rezolucją głosowała również Polska.

Polska twierdzą pokoju na wschodzie

Min. spraw zagr. p. J. Beck wygłosił na wczorajszem posiedzeniu Rady Ligi w Genewie dłuższe przemówienie.

Przedewszystkiem min. Beck oświadczył, że **nie widzi potrzeby w obecnej chwili czynienia jakichkolwiek uwag na temat dozbrojenia Niemiec**, jako że rząd polski nie brał udziału w żadnych konferencjach, ani w deklaracjach poprzedzających zebranie nadz. R. L.

LUŹNE UWAGI

Dalej p. minister wygłosił parę ogólnych uwag na temat rozszerzenia systemu sankcyj międzynarodowych, na wypadek pogwałcenia albo wypowiedzenia traktatów. Zaznaczył równocześnie, że autorytet L. N. został w ostatnich czasach zmniejszony, **czemu dziwić się nie należy, bowiem zbyt często postanowienia L. N. nie były wykonywane.**

POLSKA NA STRAŻY POKOJU

Jeżeli chodzi o uwagi rządu francuskiego co do układów „mających na celu zapewnienie i wzmocnienie bezpieczeństwa europejskiego" — mówił dalej min. Beck — to mój kraj był z pewnością jednym z tych, które najmniej zajmowały Radę zagadnieniem swego bezpieczeństwa. Jeżeli poruszam tę kwestję, to dlatego, by przypomnieć, że jeszcze kilka lat temu atmosfera na wschodzie Europy była zaogniona.

POKOJOWE UKŁADY Z SĄSIADAMI

Muszę stwierdzić z tem większem zadowoleniem, że stosunki polityczne w tym rejonie przeszły od tego czasu ewolucję niezmiernie pomyślną. W roku 1932 rząd polski wspólnie z rządami Estonji, Finlandji i Łotwy zawarł z rządem sowieckim układy, stwarzające między Związkiem Sowieckim, a jego północno-zachodnimi sąsiadami systemat pokoju, nieagresji i stosunków dobrego sąsiedztwa. Jeżeli spojrzeć zkolei na zachodnie granice Polski, to trzeba stwierdzić równie korzystną ewolucję stosunków z Niemcami, z którymi zawarliśmy pakt nieagresji.

NIEPOKÓJ POLSKIEJ OPINJI PUBLICZNEJ

Czy można się dziwić temu, że polska opinja publiczna była niezmiernie zdziwiona licznemi i natarczywemi nawoływaniami do zapewnenia pokoju na wschodzie Europy, które rozbrzmiewały właśnie w chwili, kiedy powyższe dwa doniosłe akty przyczyniły się w sposób tak istotny i znamienny do stabilizacji stosunków między Polską, a dwoma mocarstwami sąsiedniemi. Nie będę ukrywał przed moimi szanownymi kolegami, że ten fakt **wzbudził poważne podejrzenia polskiej opinji publicznej, która zadawała sobie pytanie czy pewne zamierzone układy nie mogły naruszyć stanu pokoju.**

Z punktu widzenia swej racji stanu rząd polski uważa te dwa akty, jako podstawowe i najdonioślejsze. Oto dlaczego **rząd polski nie może przystąpić do studjowania jakichkolwiek nowy projektów** dotąd, dopóki nie przekona się, że te projekty nie pociągną za sobą w konsekwencji żadnego poważnego niebezpieczeństwa dla interesów Polski i Europy.

5-letnia bohaterka

ratując siostrę utonęła sama

MOR. OSTRAWA, (PAT). W polskiej gminie Piasku koło Jabłonkowa na Śląsku n. Olzą wpadła do wezbranej Olzy **2-letnia dziewczynka**, córka rolnika Lipowskiego. Jej starsza 5-letnia siostra rzuciła się **tonącej na ratunek.**

Rozpaczliwą walkę z rwącym prądem obu dziewczynek zauważył ojciec, któremu udało się wyratować młodsze dziecko.

Pięcioletnia **bohaterka, utonęła.**

Zwłoki jej wydobyto z Olzy w Jabłonkowie.

Tłum Arabów stratował 72 osoby

LONDYN, (PAT). Na wyspie Bahrain (w zatoce Perskiej o 32 klm. od wybrzeży El Hara w Arabji) przed domem kupca Persa, który rozdawał biednym jałmużnę, zebrał się tłum przeszło 2000 Arabów.

Z niewyjaśnionej przyczyny powstała panika.

Tłum zaczął tłoczyć się w wąskie uliczki, przewracając i tratując kobiety i dzieci.

72 osoby, przeważnie kobiety i dzieci, utraciły życie.

Krwawa walka na tle politycznem

MOR. OSTRAWA, (PAT). W Fulneku na Morawach doszło w czasie zebrania zwołanego przez „Sudetendeutsche Heimatsfront" Henle'na do krwawego starcia między zwolennikami Henlena a komunistami i niemieckimi socjalistami.

Wywiązała się między niemi gwałtowna bójka, której ofiarą padło szereg osób zranionych do krwi tępemi przedmiotami i nożami. Sala i urządzenie wewnętrzne zostały zdemolowane. Zebranie zostało przez władze rozwiązane.

Rannych, którym lekarz udzielił na miejscu pierwszej pomocy, odwieziono do szpitala. Policja przeprowadza liczne aresztowania.

OD ŚWITU DO NOCY

Z Kowna donoszą: dn. 17 b. m. upływa termin apelacji od wyroku sądu wojennego w procesie kłajpedzkim. Dotychczas złożyło apelację 80 osób z pośród skazanych.

*

W kopalni węgla w Stallmton w Nowej Szkocji nastąpiła eksplozja, w czasie której zginęło 7 górników.

*

W Rzymie rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Włoch, w którym startuje m. in. Jędrzejowska oraz Wittman. W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska wygrała walkoverem z p. Rosambina.

Olbrzmie nadużycia

PARYŻ, (PAT). „Liberte" donosi, że w Lyonie wykryto wielkie sprzeniewierzenie, którego dopuścił się jeden z urzędników tamtejszego merostwa. Roztrwonił on powierzone jego pieczy fundusze. Nadużycia te popełniano w ciągu 7 lat. Jak wiadomo burmistrzem Lyonu jest min. Herriot.

Ogłoszenie nowej Konstytucji

W dniu wczorajszym Prezydent Rzplitej przyjął na Zamku dyrektora naczelnego Mościc, b. min. Przemysłu i Handlu inż. Kwiatkowskiego. W związku z tem rozeszły się pogłoski, które już krążyły podczas ostatniego przesilenia rządowego, **że inż.** Kwiatkowski ma niebawem wejść w skład rządu, w charakterze wicepremjera dla spraw gospodarczych

W kołach politycznych utrzymują, że nowa konstytucja zostanie ogłoszona we wtorek 23 b. m. Równocześnie autorzy Konstytucji premjer Sławek, wicemarszałkowie Sejmu Car i Makowski oraz sen. Rostworowski zostaną odznaczeni wysokiemi orderami. Premjer Sławek otrzymać ma order „Orła Białego"

Katastrofalna eksplozja amunicji w St. Zjednoczonych

NOWY JORK. W dniu wczorajszym w miejscowości Helenwood, w stanie Tennesse wybuchł z nieustalonej narazie przyczyny pożar w składzie amunicyjnym oraz dynamitu i prochu.

W pewnej chwili nastąpiła potworna eksplozja, której skutki okazały się fatalne.

Około stu ludzi zostało zabitych. Wielu jest ciężej lub lżej rannych.

Budynek stacyjny oraz 36 okolicznych domów uległo całkowitemu zniszczeniu.

W składzie amunicyjnym było w chwili wybuchu pożaru przeszło 200 skrzyń materjałów wybuchowych

Listy z Niemiec

61.000 robotników w niemieckim przemyśle wojennym

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

Essen, w kwietniu.
Niemiecki D-Zug niósł mnie wygodnie na brzegi Renu, ku słońcu, zieleni, kwiatem cudownej Nadrenji, ku winnicom Palatynatu.

Dziennikarski pech położył jednak na mej drodze Westfalję, zagłębie Ruhry i

cały las kominów,

zanim dotarłem nad brzegi samego Renu, do stóp przepięknej katedry kolońskiej z jej koronkowym gotykiem.

Oto minąłem już Hanower. Oto Westfalja, z jej kopalniami węgla i olbrzymiemi zakładami przemysłowemi, oto Essen,

Królestwo Kruppa,

który w tej chwili zbroi odrodzoną dekretem z dnia 16 marca armję niemiecką. Z 7 dywizyj będzie teraz 36. Pozostaje przeto do uzbrojenia 29 dywizyj. Roboty starczy na długo. A u samego tylko Kruppa pracuje obecnie 61 tysięcy robotników. Okrągło pół miljona godzin pracy dziennie. W r. 1933 zakładu Kruppa zatrudniały tylko 40.000 robotników. Obroty handlowe za rok 1934 zwiększyły się o 110 miljonów marek, czyli o 50 proc. więcej w porównaniu z r. 1933.

Oczywiście nie należy sądzić, aby Krupp pracował dla Paragwaju, Boliwji i Chin.

Pracuje przedewszystkiem, a nawet niemal wyłącznie w tej chwili, dla rynku własnego. W najlepszych czasach wojennych królestwo Kruppa zatrudniało 100 tysięcy robotników. A dziś 61 tysięcy... Przy tak masowej produkcji kwitną oczywiście i inne zakłady Kruppa: kopalnie węgla, rudy żelaznej, huty, stalownie i t. d. Taki np. Bochumer Verein, pracujący przeważnie dla zakładów Kruppa, podniósł w IV kwartale ub. r. produkcję surówki o 40.000, a stali o 25.000 tonn.

Jeżeli piszę o królestwie Kruppa, nie mam na myśli tylko jego zakładów, ale całą tę, piękną zresztą, nadreńską okolicę, która stanowi

najbardziej uprzemysłowiony zakątek Niemiec.

Bo gdzie są kopalnie węgla, tam oczywiście powstaje przemysł, który z tego węgla korzysta. Ten zakątek właśnie widział początek i koniec olbrzymiej fortuny Hugona Stinnesa; tu także jest drugie królestwo, królestwo Thyssena. Cała ta Westfalo - Nadrenja, to jeden las kominów fabrycznych, wysokich pieców, wież szybowych i t. d. Ale od szeregu lat już ciężki przemysł tutejszy przeżywał kryzys, dopóki kierownicy gospodarczy Trzeciej Rzeszy nie przyszli w pomoc z zamówieniami. Nastąpiło ożywienie na rynku wewnętrznym, ale stracono wiele pozycyj zagranicą. Ale w ostatnich czasach nastąpiło nasycenie rynku wewnętrznego i minęła i ta konjunktura. Przemysł westfalsko - nadreński musi przeto szukać znów drogi na zewnątrz, odzyskiwać nowe rynki stracone i zdobywać nowe, co przecież nie da się osiągnąć bez pewnych ofiar w cenie towaru dla zwalczenia starej i nowej konkurencji. Więc dlatego solidny przemysł solingeński zaczyna się

chwytać metod dumpingowych,

aby się uchronić od dalszego spadku produkcji, która wyniosła za 2 pierwsze miesiące r. b. 10 proc.

Przemysł węglowy nie mógł wykorzystać sezonowej konjunktury zimowej, gdyż w tym roku w Niemczech,

zimy prawie nie było.

Mimo to zatrudniono więcej robotników, nietyle z rzeczywistej potrzeby, ile ze względów polityki gospodarczej. Dano zatrudnienie bezrobotnym, a jednocześnie powiększono liczbę „świętówek". Mimo to bezrobocie nie może zniknąć zupełnie w potężnem zagłębiu przemysłowem. Liczba bezrobotnych podniosła się nawet w ciągu ostatnich miesięcy zimowych o 37.000 osób i dopiero w marcu spadła znowu. Z końcem lutego ogólna liczba bezrobotnych wynosiła w całem zagłębiu westfalsko - nadreńskim

blisko 700 tysięcy osób.

Dużą trudność w normalnej produkcji stanowi brak surowców, wywołany brakiem dewiz na ich sprowadzenie z zagranicy. To też uczeni niemieccy pracują stale

nad stworzeniem surowców,

czy produktów syntetycznych, aby uczynić Niemcy pod wielu względami krajem samowystarczalnym. Benzynę już oddawna wydobywa się z węgla. Szuka się syntetycznego kauczuku. Prawdziwa Niemka

nie powinna nosić pończoch z jedwabiu prawdziwego,

lecz ze sztucznego jedwabiu niemieckiego. W przemyśle tekstylnym dodaje się już 50 proc. przędzy sztucznej, wyprodukowanej w kraju. Gotowanie i pranie takich materjałów daje — jak mnie zapewniono — doskonałe rezultaty.

Podlejsze skóry wyrabia się z odpadków starych i nowych skór, wskutek czego produkcja obuwia wypada taniej. W dolinie rzeki Ahry mają być w tym roku po raz pierwszy przeprowadzone próby z uprawą lnu na wielką skalę. Pod uprawę bierze się narazie 60 hektarów i obszar ten przy dobrych wynikach pierwszego roku będzie się stale powiększać.

Wszystko to odbywa się pod hasłem samowystarczalności.

A. Th.

Pan profesor

(A. E.) Mikulski! — krzyczał profesor Orczyk — co tam robisz pod ławką?

— Nogę rozcieram, panie psorze.

— Kpisz ze mnie, łajdaku?

— Naprawdę, panie psorze, noga mi zasnęła.

— Noga ci zasnęła? Żeby mi to ostatni raz było! Nie waż się przychodzić do szkoły z niewyspaną nogą! A czemuś tak głowę ogolił, Mikulski?

— Bo się tera ciepło robi.

— Wyglądasz jak kryminalista. Jeżeli mi jutro przyjdziesz z taką głową, to cię za drzwi wyrzucę.

— Przecie mi do jutra włosy nie odrosną.

— Kłócić się ze mną będziesz? Ja cię nauczę! Podejdź no tu bliżej, smarkaczu! Kto stworzył niebo i ziemię?

— To naprawdę nie ja, panie psorze.

— Siadaj, głupcze, na miejsce! Dwóję masz.

Po lekcjach chłopiec poszedł z płaczem do domu.

— Co ci to, synuś? — pytał pan Mikulski.

— Nauczyciel mi dwóję dał.

— A możeś lekcji nie umiał?

— Gdzie tam! On sam nic nie umie. Przecie przez całą lekcję pyta nas i pyta. Gdyby umiał, toby nie potrzebował o wszystko pytać.

Pan Mikulski mocno się zafrasował i nazajutrz udał się do szkoły. Tam porozmawiał z nauczycielem i rozmowa ta zaprowadziła go na ławę oskarżonych.

— Proszę pana sędziego — mówił pan Mikulski na rozprawie — przychodzę do tego pana profesora i pytam go, dlaczego się, do wielkiej cholery, furt mego synka czepia.

„A bo on się źle uczy, a w poniedziałek nie przyszedł do szkoły" odpowiada nauczyciel. „Nie przyszedł" mówię „bo moja żona miała połóg". „A dlaczego w zeszły poniedziałek nie był?" „Bo moja żona także samo miała połóg". „Czyś pan zwarjował" — mówi nauczyciel, „co tydzień pańska żona rodzi?" — „Nie rodzi" — powiadam — „tylko jest akuszerką. Jeszczem takiego głupiego nauczyciela nie widział, żeby mu wszystko trza było na talerz wykładać."

No i on się obraził o tego „głupiego nauczyciela". A przecie w tem nic obraźliwego nie było, bo głupota to przecie ludzka rzecz, proszę wysokiego sądu.

Sąd skazał pana Mikulskiego na 50 złotych grzywny za obrazę.

Obozy Pracy dla dziewcząt

Towarzystwo Opieki nad Nie zatrudnioną Młodzieżą, które prowadzi obozy pracy, przystąpiło do zakładania takich obozów również i dla młodzieży żeńskiej. Osiedle dla junaczek zorganizowane zostanie na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. W pierwszym obozie pracy dla dziewcząt pracować będą mogły córki bezrobotnych, zarejestrowanych w wieku od lat 16 do 22, przyczem zastosowany będzie regulamin, jaki obowiązuje w obozach przysposobienia wojskowego.

Ochotniczki w obozach pracy dla dziewcząt zatrudnione będą tylko 6 godzin dziennie, przyczem otrzymywać będą wynagrodzenie takie, jak junacy, t. j. 50 gr. dziennie, całkowite utrzymanie, oraz książeczki oszczędnościowe z 5 zł. wpłatami miesięcznie. Obóz dla junaczek obliczony jest na [illegible] dziewcząt.

Śledztwo w sprawie bileterów

na dworcu Głównym

Jak donosiliśmy, zostało wykryte nadużycie ze strony kilku bileterów na dworcu Głównym, którzy nie dziurkowali biletów peronowych, sprzedawali je następnie nielegalnie i w ten sposób narażali władze kolejowe na straty. Śledztwo w tej sprawie jest w toku. Zatacza ono coraz szersze kręgi. Niewątpliwie ma się do czynienia ze zorganizowaną bandą. W najbliższych dniach należy spodziewać się konkretnych wyników śledztwa.

Inspektorzy policji angielskiej

w Warszawie

Za pośrednictwem Generalnego Konsulatu R. P. w Londynie wysłały polskie władze sądowe wezwania dla trzech inspektorów Scotland Yardu, którzy zeznawać mają w charakterze świadków w wielkim procesie fałszerzy znaczków ubezpieczeniowych.

Jak wiadomo proces ten wyznaczony został przez wydział VIII karny Warszawskiego Sądu Okręgowego na dzień 29 b. m. Na ławie oskarżonych zasiądzie 6 uczestników afery z drukarzami Drabinką i Czapnikiem na czele. Gdyby inspektorzy policji angielskiej nie przybyli na proces, zajdzie konieczność odczytania ich zeznań złożonych w swoim czasie w drodze rekwizycji przed sądem londyńskim.

Zaległe prace robotników P. P. G.

będą pokryte

Dowiadujemy się, iż związki zawodowe robotników przemysłu gumowego podjęły starania u syndyka masy upadłości Pe. Pe. Ge. w sprawie wyrównania zaległych płac. Według otrzymanych zapewnień pierwsze fundusze uzyskane z sprzedaży towarów i surowców znajdujących się na składach Pe. Pe. Ge., obrócone będą na wypłatę robotnikom, którym należy się około 50.000 zł. Sprawa ewentualnego uruchomienia fabryk Pe. Pe. Ge., przedstawia się nie pomyślnie, gdyż przy obecnym stanie zakładów nie ma żadnych szans na wznowienie produkcji.

Janusz Kmicic 4)

W oczach waszych jest potęga

Tajemnica woli i wzroku

Oto mamy przed sobą medjum, pogrążone w głębokim śnie. Skontrolowaliśmy prawdziwość snu i zasugerowaliśmy świetne samopoczucie uśpionej osobie. Zaczynamy eksperymentować.

BITWA NA FRONCIE

Rozkazy nasze wydawane przez nas medjum, mogą się tyczyć złudzeń wszystkich naszych pięciu zmysłów. A więc mówimy naprzykład: „Jesteś na koncercie, słyszysz wspaniałą muzykę, gra Paderewski". W tejże chwili twarz medjum przybiera wyraz skupienia, jest zachwycona muzyką, a nawet jeśli poprosimy, by zanuciło melodję, którą słyszy, uczyni to bez namysłu.

Możemy również powiedzieć medjum, że jest wpobliżu frontu wojennego. Bitwa wre, słychać kanonadę karabinów maszynowych i huk dział. I oto na twarzy medjum natychmiast odmaluje się strach i uszy zatka rękami.

To są złudzenia słuchu, które możemy narzucać medjum, w zależności od swych pomysłów.

AMONIAK WSPANIAŁEMI PERFUMAMI

Złudzenia powonienia mogą doprawdy wprowadzić nas w zdumienie. A więc bierzmy flaszeczkę napełnioną potrójnym amoniakiem i podsuwając pod nos medjum, mówimy, że to są najwspanialsze francuskie perfumy. Wiadomo, że w normalnych warunkach powąchanie silnego amoniaku wywołuje łzy; tamuje oddech i t. p. Medjum natomiast stwierdza, że zapach jest wspaniały i może wąchać amoniak, bez żadnej szkody dla siebie.

Jeżeli zaś podsuniemy uśpionej osobie flaszeczkę z czystą wodą i powiemy, że jest to amoniak, medjum skrzywi się, zasłoni ręką nos, zacznie się krztusić, a z oczu spłyną łzy obficie.

RĘKA NIECZUŁA NA BÓL

Ciekawe są złudzenia dotyku. Biorę np. jakiś przedmiot, mówię do medjum, że jest to rozpalone, żelazo i zbliżam go powoli do ręki medjum. Ręka uśpionego się cofa, a z chwilą dotknięcia przedmiotem, wyrywa się z piersi jego okrzyk, bólu, ba występują na ręku wyraźne ślady oparzenia.

Jeśli natomiast powiemy medjum, że ręka jego jest nieczuła na żaden ból fizyczny, to wówczas możemy przypalić skórę medjum papierosem, a ono nawet nie drgnie.

UPICIE SIĘ WODĄ

Zabawne są złudzenia smaku. Bierzemy kartofel surowy, mówiąc do medjum: „Oto wyborne jabłko. Zjedz je". Medjum bierze kartofel i zjada go ze smakiem, zostawiając ogryzek tak, jak to się praktykuje, przy jedzeniu tych smacznych owoców.

Teraz bierzemy szklankę czystej wody i mówimy, że to wódka.

Medjum, pijąc rzekomą wódkę krzywi się pociesznie, a po wypiciu paru łyków, jeśli ma słabą głowę, jest kompletnie pijana. Idąc zatacza się, wyśpiewuje różne piosenki i jak pijany gada głupstwa.

W KRAINIE Z 1001 NOCY

Pozostały nam jeszcze złudzenia wzroku, które również możemy wywołać u medjum paroma słowami. Przenieść więc możemy medjum w ciągu paru minut z jednego krańca świata na drugi, sugerować mu pobyt w czarownych krainach z baśni tysiąca i jednej nocy, widzieć najbardziej fantastyczne, a urojone obrazy.

Po przebudzeniu zachwycać się ono nimi bedzie i opowiadać o nich z entuzjazmem.

Oczywiście poszczególne złudzenia możemy łączyć razem, ale o tem pomówimy w następnym odcinku.

Wesoły Kącik

PYSKÓWKI



Pyskówki to bardzo przyjem rzecz, bo najpierw idzie się wymyślać bliźniemu, potem wymyśla nam, zkolei się razem z bliźnim do są, aby wreszcie „pójść być winnym", albo pójść do are, albo też iść zapłacić grzy. Tyle przyjemności za głu parę złotych, czy to nie roz?!

Między panią Prztycką, a pa Licką zaczęło się od głupstwa. Pierwsza z nich puściła się na całą prawie kamienicę, że córka pani Lickiej, któ dnia wyszła w majtkach, wróciła bez. Jakżesz pani Lic mogła puścić płazem taką obrazę! Poszła i nawymyśla.

Zwykłą koleją rzeczy sprawa znalazła się w sądzie.

— Ile pani ma lat? — zapy sędzia panią Prztycką.

— Jestem dwa lata od niej młodsza — odrzekła zapytana, wskazując na przeciwniczkę.

— A pani ile ma lat?—zwró się teraz sędzia do oskarżycielki.

— Ja? Trzydzieści.

— Jakto? Trzy lata temu sta pani jako świadek i mówi że też ma trzydzieści.

— A bo ja, proszę pana sędziego nie zwykłam mówić wo sądu raz tak, a drugi raz tylko zawsze jednakowo.

— Więc o co poszło? — py dalej sędzia.

— A to proszę sądu Prztycka powiedziała, że moja Andzia miała kłopot z majtkami, kiedy ona przecież wcale majtek nie nosi, bo jest zahartowana. Pan sędzia może to w każdej chwili sprawdzić. No to przecież musiałam się za nią ująć.

— Ładnie się uięła panie sędzio, jak rozpuściła pysk, niczem bicz dziadoski. Naurągała od makolągwy, Otylji, bul i innych nieprzyzwoitych rzeczy.

— A ona mi nie powiedziała, że gdyby miała rewolwer przy sobie, toby mi dała trzy razy w pysk.

— Ty lafiryndo, nie wszczałaś, że mi w sądzie pokażesz. Pokaż, no pokaż, jak pan sędzia zobaczy, to cię na ciężkie więzienie skaże.

— A ty nie powiedziałaś, że mnie i sąd masz tu i tu! Niech pan sędzia zapyta tej rysopiski dzie. No mów!!!

Przeciwniczki biorą się za włosy, sędzia mdleje, woźny kryje się w kącie, rozbawiona publiczność bije brawo, a niektórzy cwaniacy zakładają się, która strona zwycięży.

No i czy pyskówki, to nie jest przyjemna rzecz?!

Nikodem Zdun.

HUMOR

W SĄDZIE

— Czy życzy pan sobie obrońcy?

— Nie, dziękuję. Może mi pan sędzia wystara się lepiej o paru dobrych świadków?

SZCZĘŚLIWI

— Czytałeś, jak w Ameryce uprowadzono jednemu miljonerowi żonę?

— Czytałem. Mają szczęście ci amerykanie!

Nasze wielkie ankiety z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Miłość do kasiarza (Godło: Zrozpaczona)

W dalszym ciągu drukujemy prace Czytelników na temat ankiety p. t. „MOJA PIERWSZA MIŁOŚĆ". Komisja ankietowa przy Redakcji „OSTATNICH WIADOMOŚCI" wyznaczyła nagrodę w wysokości 25 zł. za następującą pracę, podpisaną godłem „Zrozpaczona"

Raz jeden tylko kochałam. Kochałam całą duszą, tak jak kochać potrafi dwudziestoletnia dziewczyna. Ale

MIŁOŚC JEST ŚLEPA,

tak ślepa jak los. Miłością kierować nie można, miłość sama prowadzi, czasem do szczęścia, częściej jednak niesie ból.

STRASZNY BÓL MORALNY.

Jesień, prześliczna polska jesień, w parkach drzewa pożółkły, czerwone słońce wyglądało zza chmur, natura zwolna szykowała się do zimowego snu. Miałam wolny dzień od zajęć i korzystając z pięknej pogody, wybrałam się na spacer. Celem moim był park Paderewskiego.

Wcześnie było jeszcze bardzo, aleje świeciły pustkami i tylko gnie niegdzie widać było wózki z dziećmi.

W powietrzu unosił się jakiś dziwny, majestatyczny spokój, który

DZIAŁA NA SERCE MŁODEJ DZIEWCZYNY

niby najlepsze lekarstwo.

Usiadłam na jednej z ławek, znajdujących się wpobliżu stawu. Myślałam, o czem to zresztą myśleć potrafi młoda sentymentalna dziewczyna...

MYŚLAŁAM O MIŁOŚCI...

Zazdrościłam koleżankom, że mają swoich chłopców,

ŻE SĄ KOCHANE

i że same kochają. Ja jedna tylko byłam samotna. Nie umiałam jeszcze tego zrozumieć, tem bardziej, że natura nie poskąpiła mi urody...

Ot poprostu

NIE MIAŁAM SZCZĘŚCIA W MIŁOŚCI,

mówili o mnie, że jestem nieprzystępna, że nie potrafię kochać.

Pozorom nie należy nigdy wierzyć, głosi stare powiedzenie, tego jednak nie umiałam nigdy mężczyźnie wytłumaczyć tem bardziej, że nie miałam odwagi. Od najmłodszych lat cechowała mnie chorobliwa wprost

SKROMNOŚĆ I WSTYDLIWOŚĆ.

Minęła godzina jedna, potem druga, zbliżała się pora obiadowa. Z żalem należało wracać do domu.

Przechodziłam jedną z szerokich alei, gdy nagle zza zakrętu wypadł powozik unoszony z szaloną szybkością przez parę wspaniałych gniadoszów.

Było już za późno, żeby się cofnąć...

W OCZY ZAJRZAŁA MI SMIERĆ...

Już, już rozpędzone konie wpadały na mnie, gdy nagle poczułam, że

PORYWA MNIE JAKIEŚ MOCNE RAMIĘ

i unosi wbok, ratując mnie w ten sposób od niechybnej śmierci.

W pierwszej chwili nie potrafiłam zdać sobie sprawy, kto mnie uratował, byłam jeszcze ciągle pod grozą niebezpieczeństwa.

— Proszę się uspokoić, mówił mi spokojny głos, to już minęło, nic teraz Pani nie grozi...

Dopiero po dłuższej chwili spojrzałam

NA SWEGO WYBAWCĘ.

Był to przystojny brunet ubrany z wyszukaną elegancją. Był takim moim

KRÓLEWICZEM Z BAJKI,

był typem, który widziałam w swoich snach, typem, którego, czułam, że potrafię pokochać.

Zaczęłam mu dziękować...

Ależ proszę Pani, bronił się, zrobiłem to, coby zrobił każdy na mojem miejscu, zresztą było to takie łatwe...

Wdaliśmy się w pogawędkę. Mój zbawca przedstawił się jako Ryszard B. Wracaliśmy do miasta razem. Mówiliśmy o wszystkiem, opowiadałam mu o sobie, o domu, co robię, gdzie pracuję.

Ryszard nie mówił o sobie nic. Gdy go spytałam o jego przeszłość, uśmiechnął się pod wąsem i powiedział: Proszę pani.

WYKREŚLMY PRZESZŁOŚĆ...

Minęło kilka dni. Dzień w dzień spotykałam się z moim wybawcą. Podświadomie czułam, że go kocham, że

KOCHAM GO DO SZALEŃSTWA.

Znajomość nasza była jednak ciągle zupełnie luźna. Ryszard zachowywał się z pewną rezerwą, ja natomiast nie śmiałam wyjawić mu, co dzieje się w mojem sercu.

Dalszy ciąg nastąpi.

AUTORKĘ POWYŻSZEJ PRACY PROSIMY O ZGŁOSZENIE SIĘ DO REDAKCJI „OSTATNICH WIADOMOŚCI" — (WIDOK 21) W CIĄGU 5-CIU DNI, CELEM ODEBRANIA NAGRODY

Co przeżywa kobieta pracująca

Wychowawczyni do.. wszystkiego (Godło: Aldona)

Ilekroć pozostaję samotna w mieszkaniu, a kochane dzieciaki moje dawno już są w objęciach Morfeusza, wówczas przypominam sobie dokładnie przeżyte dni w charakterze wychowawczyni.

Och, na pewno nie wiecie, ile może przeżyć taka zwykła wychowawczyni, zadaniem której jest opiekowanie się obcemi dziećmi. Pomijam już fakt, że nieraz cicho popłakiwałam zmuszona do wysłuchiwania pretensji moich chlebodawców.

Tacy państwo absolutnie nie interesują się losem przygodnej panienki. Dla nich ważnem jest tylko, by ta, której płacą za opiekę nad dziećmi, była zawsze uśmiechnięta i by „milusińscy" nie mieli powodu do skarg. A niech się zdarzy, że dziecku stała się mało znacząca krzywda, wówczas uciekaj kto w Boga wierzy. Powstaje tak straszliwa awantura, jakby kto dokonał zbrodni. A przecież była to drobnostka i wystarczyłoby grzeczne słówko i sprawa byłaby załatwiona.

No, ale ja się zagalopowałam. Mam przecież napisać o tym moim przeżyciu. Otóż przypadek zrządził, że otrzymałam pracę w domu znanego przemysłowca p. Karola S., człowieka, o którym opowiadano, że jest posiadaczem olbrzymiego majątku.

Cieszyłam się, jak małe dziecko, że wreszcie będę miała jakieś stałe oparcie, że nie będę miała potrzeby wałęsać się po ulicach miasta i beznadziejnie poszukiwać pracy. Nie życzę nikomu, by zaznał tej „rozkoszy".

Pierwszego dnia dowiedziałam się od swej pani, że pod opiekę oddane mi będą chłopczyk 8-letni i dziewczynka 6-letnia. Płaca była niezbyt duża, ale zato otrzymywałam utrzymanie i mieszkanie.

Pierwszy tydzień pracy przeszedł jakoś bez wrażeń. Dzieciaki przyzwyczaiły się do mnie i nawet zauważyłam, że mnie lubią. Dało się odczuć to na każdym kroku. Obiad jadałam zazwyczaj w swoim pokoju. Podawała mi służąca.

Któregoś dnia, gdym wyszła z dziećmi na spacer, natknęłam się na schodach na mężczyznę, lat około 50-ciu. Był przystojny i elegancki. Dzieciaki z okrzykiem — „Tatusiu"— powitały eleganckiego pana.

Zrazu nie orjentowałam się w sytuacji. Muszę bowiem dodać, że umowę ze mną zawierała pani domu, od niej miałam otrzymywać pieniądze, jej tylko rozkazów musiałam słuchać. Wiedziałam, że dzieciaki mają swego ojca, ale przyznaję się ze skruchą, że swego chlebodawcy nie znałam. Nie interesował mnie ten pan. Bo i właściwie z jakiego powodu miałam okazywać dlań zainteresowanie.

A tu nagle takie spotkanie. Gdy wreszcie dzieciaki skrupulatnie wycałowały ojca,, jegomość odwrócił się do mnie i grzecznie zapytał:

— To pani jest wychowawczynią moich dzieci?

Odpowiedziałam:

— Tak jest.

— Ach to bardzo mi miło. Jestem Karol S.

Podałam swe nazwisko, a on bez namysłu uścisnął moją rękę. Sensacja, prawda?

Podczas tej krótkotrwałej „przygody" p. S. uparcie mi się przyglądał. Lekko się zarumieniłam. A on oddalając się, grzecznie uchylił kapelusza i patrzał na mnie...

Nie przywiązywałam wagi do tego spotkania.

Po upływie kilku dni, gdym w swoim pokoju porządkowałam swe rzeczy, nagle weszła służąca i rzekła:

— Pani dziś będzie jadła obiad z państwem. Tak mi kazał powiedzieć pan...

Aż mnie poderwało z miejsca...

Dalszy ciąg nastąpi.

PROGRAM RADJOWY

CZWARTEK, 18 KWIETNIA

6.30 Pieśń Wielkopostna. 6.36 Gimnastyka; 6.50 Muzyka (płyty); 7.50 Wskazówki praktyczne; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał 12.05 Audycja dla dzieci; 12.30 Muzyka religijna; 13.00 Chwilka dla kobiet; 13.15 Koncert muzyki salonowej; 13.45 „Z rynku pracy"; 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.45 Koncert (płyty); 16.00 „Stabat Mater" (Tr. z Katowic); 16.30 Pogadanka w języku francuskim; 16.45 Pieśni kościelne i motety wielkopostne; 17.00 „Serce przemawia"— Reportaż; 17.15 „Legenda Wielkiego Piątku"; 18.00 Pieśni religijne; 18.15 „Conrad i świat" (poglądy religijne); 18.30 „Skrzynka ogólna"; 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; 18.45 Koncert reklamowy; 19.00 Muzyka (płyty); 19.15 „Wiadomości rolnicze"; 19.30 Wiadomości sportowe; 19.35 Utwory fortepianowe Stanisława Nawrockiego; 19.50 Feljeton aktualny; 20.00 „Dokad jechać w święta?"; 20.20 Transmisja z Filharmonji; 23.05 Muzyka salonowa; 23.30 Rozmowy z angielskimi słuchaczami; 23.45 Pieśń „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

„BOCIANY LECĄ"

Cieszą się dzieci, gdy w pierwsze dni wiosenne ujrzą przylatnjące z dalekich krajów bociany. Gdzie były te ptaki przez całą, długą zimę, co widziały w swej podróży ponad lądami i morzami? Opowie o tem dzieciom dziś o godz. 12.05 Jan Brzoza w audycji, która transmitowana będzie ze Lwowa. Następnie usłyszą dzieci audycję z Krakowa.

„SERCE PRZEMAWIA"

Sensacyjny reportaż z kliniki lekarskiej w Krakowie

Dziś o godz. 17.00 powtórzony zostanie reportaż z Krakowa z Kliniki prof. dr. Jana Latkowskiego, reportaż prowadzić będzie dr. Stanisław Karasiński.

Na falach eteru przemówi serce ludzkie; przy zastosowaniu bowiem aparatury, służącej w klinice do zbiorowego obsługiwania chorych przez studentów w czasie wykładu, będzie można słyszeć tony serca niemal tak samo, jak wysłuchuje je badający lekarz. Aparat odnośny konstrukcji inż. Kibińskiego, składa się z dwu wzmacniaczy trójlampowych i posiada specjalne urządzenia celem możliwie wiernego odtworzenia tonów serca.

„LEGENDA WIELKIEGO PIĄTKU" W „TEATRZE WYOBRAŹNI"

Dziś w Wielki Czwartek o godz. 17.15 Teatr Wyobraźni nadaje oryginalne słuchowisko napisane przez Jerzego Machnickiego dla radja, p. t. „Legenda Wielkiego Piątku". Będzie to audycja łącząca w sobie nastrój i Wielkopiątkowe tradycje literackie ujęte w całość słuchowiskową, z ilustracją muzyczną.

Coś dla pani



Jeśli pani ma kłopot, jak odświeżyć sukienkę, proszę przybrać ją modnym materjałem pasiastym.

OKĘCIE, KRÓLESTWO SAMOLOTÓW

Wystawa zamętu budowlanego i bezplanowości

— Mój Boże! Jak tu się zmieniło na Okęciu! Za mojej młodości były tu pola i pola... Domu murowanego ani na lekarstwo! Wszystko chałupy strzechą kryte i pola naokolusieńko! — taką przemową darzy nas w drodze na Okęcie stary robociarz, którego ogarnęło wzruszenie na widok rozrastającej się dzielnicy.

Tramwaj mknie po jednotorowych szynach, zarzuca przy lekkich zakrętach, to chybocze się, jak mu każe nierówny poziom ziemi...

W rozsłonecznionem lazurze nieba szybują srebrzyste ptaki, grając na swych wielokonnych motorach hymn nowoczesności...

Po chwili nasz sąsiad, rozejrzawszy się po widnokręgu, ciągnie dalej swe uwagi:

— Ktoby z nas przed czterdziestu laty pomyślał, że na naszych polach staną takie piękne fabryki, gmachy, kamienice! Że pójdzie przy drodze tramwaj! Że furkotać nam będą nad głowami samoloty! A przecież stało się!

Na początku wielkiej wojny dostałem się do niewoli niemieckiej. W wigilję Bożego Narodzenia 1914 roku uciekłem do Holandji. Byłem tam dwa lata i napatrzyłem się, jak żyją ludzie. Kudy nam do nich! — machnął ręką, przypomniawszy snać sobie szynel rosyjskiego żołnierza, w którym dostał się na front niemiecki, stamtąd do niewoli, a już dalej pchnął go los do szczęśliwej krainy ludzi pracy. Chcieli Holandję wciągnąć do wojny, ale ludzie powiedzieli i mieli rację:

— Niech se Wilhelm walczy z Wilhelminą, bo to rodzina, a naszem prawem jest pracować!

— Płakali ludzie w Holandji, gdy im opowiadałem, w jakich warunkach my żyjemy, jak mieszkamy, ile zarabiamy, a nadziwić się nie mogli, że robotnik i chłop polski taki plenny! Piętnaścioro dzieci? To przecie i stworzenie domowe tyle małych nie wykarmi! — mawiali. Oni swoje, ja swoje, ale dziś widzę, że trochę w Holandji mieli racji! Chwalić Boga, że duch z Holandji powiał i do nas!

Przystanek. Okęcie. Na lewo strzelają w niebo dumne mury fabryki lotniczej, obok wielkiemi łukami z żelaza znaczą się hangary, jeszcze głębiej widać szczyty wspaniałych urządzeń portu lotniczego. Wśród domostw rzucona prosta linja drogi, na prawo pola i wstęgami wody opasane ruiny dawnego fortu rosyjskiego, który ongiś był pilnie strzeżony, stanowił jedno z ogniw w łańcuchu fortecznym dokoła Warszawy, miał Moskwie służyć ku obronie, a dziś rzucony jest na pastwę losu, jak to ścierwo, które gnije w jego zapomnianych fosach.

Obok fosy za wysokim parkanem mieści się „Dom wychowawczy dla dziewcząt", gdzie swą kwarantannę życiową odbywają młode przestępczynie i dziewczęta zepchnięte u zarania rozkwitu na śliską drogę nierządu.

— Czy można zwiedzić zakład?

— Bez zezwolenia p. prokuratora Rudnickiego nie można! — odpowiada p. kierowniczka.

— A kilka informacyj?

— Gdy p. prokurator Rudnicki pozwoli...

Zamyka się więc za nami brama z kołatką i czekać trzeba na przepustkę p. prokuratora, która Sezam okęcki otworzy.

Przyjrzyjmy się tedy fortowi, zaglądnijmy do jego groźnych wnętrz, bo tam nie potrzeba dziś przepustki!

Fort „okęcki", jak go nazywa ludność miejscowa, okolony jest głęboką fosą.

— Hej, chłopcze! A kąpiecie się tutaj?

— No! Całe Okęcie tu się pławi, gdy jest ciepło.

— A głęboka woda?

— Jeszcze jak! Osiem metrów ma głębokości.

— Topią się ludziska?

— A gdzie się nie topią? Przecież tu wody do tego aż za dużo! Najwięcej topi się dzieciaków.

— Szczególnie w pierwszym dniu życia! — szepcze mi do ucha jakiś starszy jegomość. Fosy tutejsze mają smutną historję, oj smutną!

Wielka przestrzeń fortowych budowli ziemnych przedstawia obraz zniszczenia. Z wody i z wykopów sterczą olbrzymie głazy i bryły betonowe. Porozrywane ściany forteczne przygniotły swym ciężarem przejścia, lochy i schrony, dobitnie świadcząc o niezwykłej pracy inżynierów. którzy je wznosili.

Tu ząb czasu sieje zniszczenie, a tam, hen za fortem, czas rodzi życie, coraz bujniejsze, coraz wspanialsze, królestwo samolotów... A gdyby i tutaj coś zrobić dla życia? Zrównać np. wykopy, wywieść gróz, użyźnić ziemię i założyć park dla Okęcia! Otoczony wodą (jakiż wspaniały tor pływacki i żeglarski!), usadowiony na wzgórzu, byłby to jeden z najpiękniejszych ogrodów! Czy kiedyś spełni się to pobożne życzenie i Okęcie otrzyma swój rezerwat zieleni?

Czas wrócić na drogę! Po jednej i drugiej stronie „okęckiej arterji komunikacyjnej" rozstawione są domy mieszkalne, jak na wystawie. Na wystawie zamętu budowlanego i bezplanowości! Przy kamienicach murowanych, miłych dla oka, choć rażących świeżą czerwienią, wrastają w ziemię chałupki strzechą kryte. Na drogę wyłażą gnojowiska z zabudowań gospodarskich, jak w najnędzniejszej wsi. Kramarze, szewcy i krawcy budują na słowo honoru klitki z desek, oblepionych papą. Gdy wiatr lepiej dmuchnie, trzeszczy to niesamowicie, a gdy deszcz lunie, trzeba w izbie otwierać parasol.

Na taką modłę kryzysową rozrasta się reprezentacyjna dzielnica lotnicza. Do jednego z najpiękniejszych portów lotniczych w Europie trzeba przechodzić obok śmierdzących szaletów z dziurawych desek, brnąć przez błoto i zaglądać do bud, które tutaj nazywają się mieszkaniami i warsztatami rzemieślników...

— Stary Robociarzu! Za mało ducha powiało z Holandji na Okęcie!

Jack Bury

Uniewinnienie braci Sadochów

W sprawie braci Sadochów, którym akt oskarżenia zarzucał, iż dokonali zabójstwa kolegi Józefa Rosińskiego przed barem „Reneta" przy ul. Grochowskiej 119, zapadł wyrok uniewinniający.

Sąd nie dał wiary 2 świadkom, którzy oskarżali Sadochów, poza tem ustalonem zostało, że Sadochowie byli okrutnie poboci, co wykluczało możność dokonania zabójstwa.

Przy Janie Sadochu przed rozprawą policja, zualazła żyletkę, którą, jak zeznał, przygotował celem popełnienia samobójstwa, gdyby Sąd nie uznał jego niewinności.

TELEFONICZNY DZIENNIK MÓWIONY

Jeden z większych dzienników paryskich wprowadził dziennik mówiony, składający się z krótkich informacji stale, powtarzanych przez speakera. Abonent telefoniczny, chcąc usłyszeć najnowsze wiadomości, łączy się przy pomocy centrali telefonicznej z mikrofonem umieszczonym w redakcji.

Licznik abonenta zalicza to jako zwykłą rozmowę. Czas słuchania wiadomości jest automatycznie ograniczony do czasu odpowiadającego objętości jednej serji wiadomości dziennika mówionego.

Przymusowe szczepienia

Została ogłoszona ustawa o zapobieganiu chorobom zakaźnym. Obowiązek zgłoszenia, ciążący na lekarzach, felczerach, położnych a nawet lokatorach, administratorach domów, policji i t. p. dotyczy następujących chorób: dżuma, żółta gorączka, ospa naturalna i wietrzna, cholera azjatycka, dur brzuszny, osutkowy, powrotny, czerwonka, szkarlatyna, dyfteryt, drętwica karku, odra, ogminne zapalenie przynsznicy, koklusz, malarja, zakażenie połogowe, nagminne zapalenie mózgowia, gorączka falista, trąd, gruźlica, róża, jaglica, twardziel, wąglik, nosacizna, włośnica, wścieklizna, zatrucia jadami mięsnemi, rybiemi, grzybami oraz ukąszenia przez żmije.

Minister opieki społecznej może wydać rozporządzenie o przymusowych szczepieniach ochronnyoh przeciw wspomnianym chorobom.

Walka z przeciwnościami

Największym wrogiem człowieka jest niewątpliwie zniechęcenie, niewiara w przyszłość.

Że czasy są ciężkie, że o zarobek trudno, że na radykalną poprawę konjunktnry wypadnie nam czekać jeszcze długo — o tem wiemy wszyscy i wszyscy się tem martwimy. Ale czyż wynika z tego, byśmy mieli opuścić ręce i poddawać się biernie skutkom tych skomplikowanych zjawisk gospodarczych, które zwykliśmy określać mianem „kryzysu"?

W życiu zbiorowem dzieje się podobnie, jak w życiu jednostki. Człowiek energiczny, przygotowany do walki, ożywiony wiarą w słuszność swych dążeń, potrafi wybrnąć z najcięższej sytuacji i przezwyciężyć wszelkie nasuwające się trudności, natomiast ślamazarny niedołęga, oglądający się wiecznie za cudzą pomocą, mający żal i pretensje do całego świata — skazany jest zgóry na przegraną i paść musi z walca z przeciwnościami.

Państwo nasze — z czego możemy być dumni — daje stale dowody, iż rozporządza wielkim zasobem sił żywotnych i skutecznie stawia czoło złym mocom, które podważają strukturę gospodarczą całego świata. Jednym ze środków działania w tem wielkiem zmaganiu się będzie Premjowa Pożyczka Inwestycyjna, której subskrypcję właśnie otwarto. Pozwoli ona na przeprowadzenie całego szeregu najpilniejszych i najpotrzebniejszych robót, leżących dotychczas — z wielką szkodą dla wszystkich obywateli kraju — odłogiem, wskutek braku niezbędnych na to funduszów. Braki są tak wielkie i liczne, że wyliczanie ich zajęłoby zbyt dużo miejsca, zresztą wszyscy chyba zdajemy sobie z nich sprawę i pragniemy, by zostały one jak najszybciej usunięte.

A jednocześnie — wieleż to rąk potrzeba będzie dla przeprowadzenia tych prac, wieleż istnień ludzkich wyrwie się dzięki nim z otchłani nędzy i rozpaczy.

Jeżeli do tego wszystkiego dodamy korzyści, jakie obligacje Pożyczki Inwestycyjnej zapewniają swym posiadaczom, to chyba nie będziemy złymi prorokami, twierdząc, że wszyscy posiadający jakiekolwiek oszczędności, ulokują je w tej pożyczce.

Sutenerstwo i stręczycielstwo

Sąd Najwyższy wyjaśnił, że sutenerem jest mężczyzna, który pozostaje na całkowitem lub częściowem utrzymaniu prostytutki.

Sutenerstwem jest otrzymywanie od takiej kobiety świadczeń materjalnych, które nie są odpłatą ani za pośrednictwo, ani za inne ułatwienie nierządu. Różnica między stręczycielstwem a sutenerstwem polega na tem, że sutener nie otrzymuje wynagrodzenia za ułatwienie cudzego nierządu, natomiast stręczycielstwo obejmuje pomoc i współdziałanie przy cudzym nierządzie. Wobec takiego wyjaśnienia sutenerstwo karalne jest z tytułu innego przepisu K. K., niż stręczycielstwo.

Co 30 sekund ślub

„New-York Herald" pisząc o ślubach i rozwodach w U. S. A. wyprowadził ciekawe konkluzje statystyczne. W Stanach odbywa się co 30 sekund ślub, a co 3 minuty rozwód. Więcej niż 17% związków małżeńskich kończy się rozwodem, a 35% separacją w jej rozmaitych formach prawnych. W okresie wielkiej prosperity w ciągu roku 1929 wydały sądy 201.469 wyroków, orzekających rozwód, a z tej liczby 73% wyroków opiewało na korzyść kobiet. W przeciu więzieniach Nowego Jorku przebywa przeciętnie co rok 185 rozwiedzionych mężów, którzy odsiadują karę za niewypłacanie swym ex-małżonkom przyznanych im przez sąd alimentów. Koszty, które wynoszą w ciągu roku na całym terenie Stanów honorarja adwokatów w sprawach rozwodowych, opłaty sądowe i inne wydatki sięgają zawrotnej sumy około 2 miljardów dolarów.

NAJWAŻNIEJSZY SPRZĘT W GOSPODARSTWIE

Nowojorski miesięcznik „The New Yorker Mercury" rozpisał ankietę wśród swoich czytelników, chcąc się od nich dowiedzieć, jaki aparat elektryczny nważają za najpotrzebniejszy w gospodarstwie domowem.

I otóż, jak wynika z odpowiedzi największa liczba głosów padła na żelazko elektryczne do prasowania!

Na drugiem miejscu znalazł się odbiornik radjowy z głośnikiem, na trzeciem — odkurzacz elektryczny, na czwartem — ruszt do toastów, na piątem wreszcie — dzwonek elektryczny.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Irena odpowiadała Stefkowi:

— Widzisz, dziecko, tatuś jest teraz bardzo zajęty. Musi pracować. Nie trzeba mu przeszkadzać.

Poczem zazwyczaj urywała, gdyż łzy stawały jej w oczach i bała się, że się rozpłacze na głos przy dziecku.

Zwłaszcza, gdy Stefek jeszcze nieraz dodawał:

— Mój Boże, gdybym go ráz pocałował, nie przeszkodziłbym mu chyba tak strasznie w pracy.

Irena na to już nie miała siły odpowiedzieć.

— Mamusiu, ty także nie całujesz mnie już tak często, jak dawniej.

— Ależ zdaje się, dziecinko — zaprzeczała Irena i zasypywała malca gradem pocałunków.

— A jeżeli nawet całujesz, to nie tak mocno i serdecznie, jak dawniej — upierał się Stefek.

Irena nie mogła się powstrzymać i odwracała się, żeby Stefek nie dojrzał jej łez, a niekiedy uciekała, aby nie słyszał jej szlochów.

Modliła się wtedy:

— Boże miłosierny, ześlij mi śmierć, jako wybawienie z cierpień.

Umrzeć! O jakże teraz tego pragnęła! Ale zarazem odtrącała od siebie tę myśl, jak zbrodnię i grzech. Chociaż ostatecznie zdecydowałaby się nawet i na to.... Ale umrzeć znaczyło zostawić na łasce losu Stefka... przy boku ojca, który go nienawidził... Czyż mogła? Czyż to nie byłby podwójny grzech? Jak potoczyłoby się życie tego małego?... Oczywiście, trudno przypuszczać, żeby Tadeusz znęcał się nad chłopcem. Na to był za dobry i sprawiedliwy. Ale czyż ostatecznie, znając całą tajemnicę, pochodzenia Stefka, można było mieć wielką pretensję do Wilnickiego? Nie...

Więc Irena już machnęła ręką na wszystko, usiłując nawet nie myśleć.

Ciężkie było jej życie. Niekiedy aż jej zamraczało umysł. Budziła się czasami z rana w takiem otępieniu, że trudno jej wprost było zebrać myśli i przypomnieć sobie, co właściwie działo się dnia poprzedniego. Mówiono do niej, a ona nawet tego nie rozumiała. Czasami zdarzało się, że na zwykłe pytanie, zadawane jej przez służbę czy dzieci, nagle wybuchała śmiechem, bez najmniejszej przyczyny. Śmiała się długo i serdecznie, jak za dawnych dobrych czasów, kiedy śmiech jej rozlegał się głośnem echem po całych Borowicach.

W godzinach spokojniejszych zdawała sobie z tego sprawę.

Zapytywała się sama siebie, truchlejąc:

— Czyżbym wpadała w obłęd?

Strach przed tem mroził jej krew w żyłach... Obłąkana? O, wolałaby tysiąckrotnie umrzeć...

A jednak to była prawda... Nieszczęsna kobieta doprawdy wpadała w obłęd. I co najgorsze, co było najokrutniejszą katuszą, to że zdawała sobie z tego doskonale sprawę. Wyczuwała wyraźnie nadchodzące obłąkanie, nie umiejąc przeciwdziałać tej straszliwej, potwornej, piekielnej zjawie...

Aż wreszcie pewnej nocy obudziła się nagle. Była zupełnie sama. Dzieci spały w sąsiednim pokoju. Księżyc oświetlał ciemności nocy. Niebo było czyste. Bez jednej chmurki. Piękna noc zimowa.

Odruchowo ubierała się.

O czem myślała? Czyż obłąkani wogóle myślą?

Nie. Nie myślała o niczem. Działała bez udziału myśli.

Mruczała jakąś dawną piosenkę dziecinną. Nagle umilkła. Potem znów zanuciła. Mówiła coś sama do siebie. Zupełnie, widocznie, zapomniała o dzieciach, bo nawet nie spojrzała w kierunku ich pokoju.

Gdy już była ubrana, włożyła kapelusz i wyszła.

Wszystko, co robiła, wydawało jej się zupełnie naturalne. Nie czyni nic złego, nie ma więc przed kim ukrywać. Cóż to? Czyż nie wolno jej chodzić, gdzie i kiedy jej się podoba?

Wszystkie drzwi są, zresztą, otwarte. Oto już jest na dworze.

Nie jest za zimno. Niema mrozu.

Przeszła przez park.

Wyszła na wieś...

Nie wahała się ani chwili. Możnaby pomyśleć, że ma drogę całkowicie utorowaną, wyznaczoną, przygotowaną oddawna. A przecież tak nie jest. Najlepszy dowód, że zboczyła z szosy. Błąkała się przez łąki, pola, pastwiska, krzaki...

Idzie tak przez całą noc, nikogo na drodze swej nie spotykając.

Tylko psy szczekają z oddali, zaniepokojone czyjemiś krokami.

Bo gdy tylko zbliża się do czyjej zagrody, pies szczeknie, a potem inne odpowiadają mu zgodnym chórem.

Trwa tak z kwadrans, potem wszystko znów milknie i zamącona na chwilę cisza znów staje się grobową.

A Irena wciąż idzie...

Już minęła jedną wieś, potem drugą.

Zaczyna być zmęczona. Już ledwo powłóczy nogami. Ciężko dyszy, oczy ma błędne, włosy rozpuściły się i zasłaniają twarz.

Wygląda na to, czem jest — na warjatkę.

O świcie, gdy ledwo szarzeć zaczynało, weszła w las. Zabłądziła tam i gdy słońce już wynurzyło się z za horyzontu, była tak wyczerpana zmęczeniem — tylko zmęczeniem, bo trawiona gorączką nie odczuwała ani głodu ani pragnienia — upadła bez sił i w jednej chwili zasnęła...

Spała długo.

Dzień się kończył. Zapadał zmierzch.

Irena wstała. Głowa ciążyła jej jeszcze bardziej, niż poprzednio. Nie zdawała sobie zupełnie sprawy z tego, gdzie się znajduje. Wogóle nic nie wiedziała, co robi. Wszystko czyniła odruchowo. To też, gdy tylko się obudziła, ruszyła znów w drogę przez las pierwszą lepszą ścieżką, nie pytając nikogo o drogę, bo przecież szła bez celu i wogóle już postradała rozsądek.

Szła, dokąd oczy poniosą.

Szła tak znów całą noc bez przerwy...

Była w stanie rozpaczliwym. Suknia z[illegible]walana błotem i poszarpana przez krzaki i gałęzie Obuwie w strzępach. Szła tak, już drugą dobę bez jadła i napoju, pchana tajemniczą siłą, dziwnym uporem...

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Ludwik Czarnomski w żaden sposób nie chciał uwierzyć w przyznanie się Romana Lareckiego do zamordowania Kołowicza.

Roman zapewniał go uparcie:

— A jednak to prawda. Jestem winien tego morderstwa. Oddałem Kołowiczowi około stu czterdziestu tysięcy złotych. Wypłata ta była moim bankructwem. Zabiłem go, żeby mu ukraść te pieniądze i w ten sposób uniknąć ruiny. Dlatego nie chcę, żebyś mnie bronił, Lutku, ponieważ nie chcę być ocalony. Nie jestem godzien twej obrony i nie chcę wykręcić się od kary, która mi się słusznie należy.

Miał na myśli coś innego. Uważał, że musi odkupić swój grzech cudzołóstwa. Niech spadnie na niego kara za morderstwo, skoro tamto pozostało bezkarne.

Przełamując dalsze niedowierzanie Ludwika, powtarzał mu:

— Wierz mi, że nie zasługują na twoje wysiłki ratownicze. Nie jestem ich godzien najzupełniej.

Ludwik wpatrywał się przenikliwie w Romana, jakby chcąc go przejrzeć nawylot.

A Roman opuszczał głowę, unikając tego spojrzenia i bełkocąc sam do siebie:

— O, Boże, spraw, aby nie dowiedział się prawdy nigdy, nigdy...!

Ludwik zapytał go wreszcie:

— Więc kategorycznie przyznajesz się do morderstwa?

— Tak jest.

— I mordowałeś dla rabunku, jak pierwszy lepszy zbrodniarz z pod ciemnej gwiazdy?

— Tak.

— Więc to ciebie jednak żona i córka widziały podczas dokonywania morderstwa?

Tu Roman zerwał się, nie mogąc powstrzymać się od głuchego jęku.

Przyznać się do tego wszystkiego? Czyż to było doprawdy możliwe?

Nie, nie! Po tysiąckroć nie...

Oczernić się w oczach tych dwóch istot najukochańszych?

Nie, nie!

Uważały go za mordercę, ale jeżeli będzie głośno krzyczał o swej niewinności, nawet jeszcze u stóp szubienicy, może jednak wreszcie zwątpią o jego winie?

Zwrócił się więc do Ludwika.

I już chciał mu powiedzieć:

— Nie słuchaj mnie... Jestem szaleńcem... Zapomnij o wszystkiem, co słyszałeś przed chwilą... Czyż doprawdy myślisz, że byłbym zdolny do tak ohydnej zbrodni?

A jednak usta jego pozostały zamknięte. Janina!... Jej postać zjawiła się teraz oczom jego wyobraźni. Miałżeby pozwolić, aby jej mąż go bronił? Ależ to byłoby w pewnym sensie jeszcze okropniejsze, niż popełnienie zbrodni, o którą go oskarżano.

Postanowił wypić kielich goryczy, kielich wstydu i hańby do ostatniej kropli.

Rzekł więc głosem, niemal zamierającym z bólu i serdecznego wzruszenia:

— Tak, to mnie widziały...

— Cóż więc znaczyły te sceny u sędziego śledczego Lignorowskiego? Te wyrzuty, łzy, błagania?

— Komedja... Wszystko komedja... Aby skłonić do uwierzenia w moją niewinność!

Ludwik milczał dłuższą chwilę, nie wypuszczając rąk Romana ze swych dłoni.

Rzekł wreszcie:

— W takim razie upoważniasz mnie, do powtórzenia sędziemu śledczemu Lignorowskiemu, że przyznajesz się do winy, bo wtedy sąd może ci znacznie złagodzić karę?

— Ależ tak, oczywiście... Dziwię się, że mnie nawet pytasz... Oczywiście, możesz to powtórzyć Lignorowskiemu. Upoważniam cię do tego — bełkotał Roman, zupełnie już przybity i złamany.

Poczem nagle, już bez słowa, padł na swe posłanie, łkając gwałtownie.

Ludwik dał mu się wypłakać.

Gdy więzień nieco się uspokoił, Ludwik powiedział mu z dobrotliwym uśmiechem i szlachetnym wyrazem zaufania na twarzy:

— A wiesz, Romku, że nie wierzę ci, mimo wszystko?

Był do dowód przyjaźni tak wielkiej, życzliwości tak ogromnej, że Roman był tem aż przytłoczony.

Uznał się za zwyciężonego i nie próbował już dalszego oporu.

Natomiast jego dziwny upór wsączył pierwsze podejrzenie w duszę Czarnomskiego, raczej może niepokój, niż podejrzenie, właściwie... Coś jakby nieświadomy i odruchowy lęk przed wielkiem nieszczęściem...

Początkowo nie chciał się nawet nad tem dłużej zastanawiać...

Później wszakże — w innych okolicznościach aż nadto dobrze przypomniał sobie tę scenę...

Dalszy ciąg jutro.

Kwiecień
18
Czwartek
Apolonjusza



Samobójstwo pod kinem „Świt"

17-letnia krawcowa Eugenja Kura zamieszkała na Olszy przy ul. Potockiego 17, będąc wczoraj na Plantach obok kina „Świt" w Krakowie usiłowała odebrać sobie życie wypijając większą ilość jodyny.

Wezwany lekarz pogotowia po przepłukaniu żołądka przewiózł desperatkę do szpitala św. Łazarza.

Aresztowanie inżyniera krak.

Policja aresztowała onegdaj w Równem inż. Ludwika Przyłuckiego z Krakowa, który ponaciągał szereg osób na kilkadziesiąt tysięcy złotych, przyrzekając im posady oraz udziały w zyskach w kopalni kaoliny, która miała się rzekomo znajdować na Wołyniu i była jego własnością.

Strajk w fabryce pomp w Krakowie

W poniedziałek wybuchł w Krakowie strajk w fabryce pomp z powodu zalegania przez firmę z wypłatą zaległych z robków. Wszelkie interwencje pozostały bez skutku.

Strajkujący nie opuszczają murów fabryki.

Złodziejska piątka z kratkami

Policja krakowska aresztowała Jana Wałacha, lat 25, zamieszkałego w Branicach, Franciszka Lulika, lat 19, zam. w Branicach Józefa Piegzę, lat 26, robotnika zamieszkałego w Borku Fałęckim Faustyna Susuła, lat 26, robotnika, zamieszkałego w Borku Fałęckim, Wojciecha Spólnika, lat 42, wszystkich pod zarzutem kradzieży dokonanych na terenie Krakowa.

Skazanie kolejarzy

Za nieumyślne spowodowanie katastrofy kolejowej zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej dyżurny ruchu w Bierzanowie K. Lutwinowicz i maszynista pociągu Fiedorczuk. Wypadek miał miejsce w sierpniu b. r. i spowodował wykoleczenie lokomotywy z szyn jednak bez ofiar w ludziach.

Sędzia Bartynowski w sądzie okr. karnym w Krakowie skazał Litwinowicza na 1 miesiąc aresztu, Fiedorczuka zaś na 3 tygodnie.

Oskarżał prok. Dulęba.

KRONIKA KRAKOWA

Miał 7-ro dzieci z własną siostrą

Sensacyjną i niecodzienną sprawę rozpatrywał wczoraj w sądzie okręgowym karnym w Krakowie sędzia dr. Traczewski w obecności prokuratora dr. Dulęby.

Według aktu oskarżenia tło sprawy przedstawia się następująco:

Antoni Szpondrowski, 48-letni robotnik, zamieszkały przy ul. Różanej 11 w Dębnikach, poznał w roku 1919 dozorczynię domu przy ul. Różanej 11, niejaką Antoninę Kęskiewicz.

Szpondrowski nawiązał z Kęskówną romans, owocem którego było 7 dzieci.

W roku 1926 Szpondrowski postanowił ożenić się z Kęskówną i w tym celu począł robić starania.

W czasie wyrabiania dokumentów dowiedział się Szpondrowski, że Kęskówna jest jego siostrą, a to nieślubnem dzieckiem jego ojca.

Wszystko byłoby się skończyło tylko tragizmem, jednak Szpondrowski nie poprzestał na tem i w dalszym ciągu utrzymywał z Kęskówną stosunki cielesne.

Tak Szpondrowski jak i Kęskówna na wczorajszej rozprawie do winy się przyznali broniąc się tem, że nie wiedzieli że są rodzeństwem.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Szpondrowskie i Kęskównę po 6 miesięcy więzienia.

Skazanie akuszerki za uśmiercenie pacjentki

Przed trybunałem sądu okr., któremu przewodniczył sędzia dr. Frey odpowiadała wczoraj Elżbieta Matuczkowa, akuszerka krakowska, oskarżona o to, że wskutek niedozwolonego zabiegu spowodowała śmierć pacjentki.

Akuszerkę Elżbietę Matuszkową z polecenia prokuratora aresztowano na sali sądowej, by nie mogła wpłynąć na zeznających.

W sprawie powyższej zeznawał jako świadek narzeczony śp. Zofji B. Władysław Kurkiewicz, który skonfrontowany ze siostrą zmarłej przyznał się że zaprowadził narzeczoną do Matuszkowej. Wobec takiego obrotu sprawy prokurator aresztował go na sali rozpraw poczem odprowadzono go do więzienia św. Michała.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd wymierzył Matuszkowej karę 3-letniego c. więzienia.

Kompl. sędziowskiemu przew. so. dr. Frey, osk. prok dr. Stawarski.

Proces o zabójstwo niemowlęcia

Wczoraj przed trybunałem sędziów przysięgłych w Krakowie toczyła się rozprawa przeciwko dwom wieśniaczkom z Wyciąży, oskarżonym o zabicie niemowlęcia.

Na ławie oskarżonych zasiadły: Agnieszka z Wilkoszów primo voto Skibkówna, II voto Krzywdziakowa wraz ze swoją córką Marją Skibkówną.

Marja Skibkówna urodziła w grudniu 1934 r. nieślubne dziecko które następnie zabiła, zakopując zwłoki w stodole. Skibkówna przyznała się do zabójstwa noworodka. Matka jej Krzywdziakowa początkowo podawała iż nie wiedziała o porodzie, potem zaś oświadczyła, że dziecko aczkolwiek urodziło się żywe, to jednak w pięć minut później zmarło śmiercią naturalną.

W toku dalszych dochodzeń Krzywdziakowa przyznała się do współudziału w dzieciobójstwie opisując jego przebieg. Kiedy po porodzie usłyszała krzyk dziecka, pochwyciła leżącą obok pierzynę i przydusiwszy nią noworodka, trzymała go w ten sposób około 5 minut. Kiedy dziecko zmarło zawinęła je w szmaty i zakopała w stodole.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd ogłosił wyrok uwalniający obie oskarżone od winy i kary.

Trybunałowi przew. s. o. dr. Stuhr, wot. s. s. o. dr. Solecki i dr. Kurzer, oskarża prok. dr. Frühling i dr. Kruh.

Echa nadużyć w spółce „Caro"

W grudniu nb. r. głośną była w Krakowie sprawa spółki miejskiej „Caro".

Rozprawa sądowa ujawniła szereg okoliczności, których zbadania i wyciągnięcia z nich ewentualnych konsekwencyj wymaga interes miasta. Rada miejska powierzyła tę sprawę połączonym komisjom prawniczej i budżetowej, z tem, że komisje te mają złożyć sprawozdanie Radzie w ciągu 3 miesięcy. Komisje wybrały podkomisję.

Mija już dotąd 4 miesiące, a dotąd nie przedstawiono Radzie sprawozdania, mimo wyraźnej uchwały.

W interesie publicznym leży, aby sprawa spółki „Caro" najszybciej była załatwiona.

Krwawa awantura na ul. Kalwaryjskiej

Wczoraj rano wzywano pogotowie ratunkowe do Jana Wojtowicza, lat 20, robotnika zamieszkałego w Krakowie przy ul. Kalwaryjskiej 32 i brata jego Władysława Wojtowicza, lat 24, zamieszkałego w Krakowie przy ul. Tarnowskiego 5, którzy będąc w stanie nietrzeźwym na tle porachunków osobistych poczęli wybijać szyby w oknach piekarni Gusty Hönig, przy ul. Kalwaryjskiej 40, kalecząc sobie na szkle ręce.

Po opatrzeniu przez lekarza pogotowia ratunkowego obaj zostali zatrzymani na policji do wytrzeźwienia.

Tragiczna śmierć dyrektora krak. Y.M.C.A.

Donoszą z Zakopanego, że wczoraj rano natknął się w Dolinie Kościeliskiej tamtejszy gajowy Michał Olszowski na mężczyznę, który leżał twarzą w wodzie, a obok niego znajdował się sprzęt narciarski.

Było to w miejscu niedaleko pod t. zw. Sową. Gajowy przybliżywszy się do mężczyzny skonstatował, że ciało jest jeszcze letnie i starał się przywrócić go do przytomności co się jednak mu nieudało.

Jak się dowiadujemy ofiarą tragicznego wypadku, jest znany i zasłużony dyrektor krakowskiej Y. M. C. A. śp. Kazimierz Zieliński.

Wnioskować należy, że dyr. Zieliński zmęczony chciał napić się wody i odpiął narty, kładąc się twarzą do potoku. W tej sytuacji nastąpił paraliż serca, który pozbawił go życia.

Zamordowali szwagra

We wsi Markowe Łąki rozegrała się wczoraj krwawa walka między dwoma szwagrami: Janem Dolatowskim i Romanem Chojnickim oraz jego bratem.

Podczas wyprowadzki doszło do sprzeczki. Sprzeczka przerodziła się w bójkę. Chojnacki chwycił siekiera i rzucił się na Dolatowskiego. Ponadto zaatakował go uzbrojony w nóż brat Chojnackiego, Stanisław.

Dolatowski padł trupem pod ciosami napastników.

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Skandal w St. Moritz" i „Twe usta kłamią".
Apollo „Roześmiane oczy".
Atlantic „Lady Lou" oraz „Miraże szczęścia".
Bagatela: „Całuj mnie jeszcze" oraz rewja „Wesoło jajko".
Dom żołnierza „Nie będziesz kurtyzaną".
Muzem „Nocny lot".
Promień „Katarzyna Wielka".
Sokół „Popisy gimnastyczne".
Słonko „przeor Kordecki - obrońca Częstochowy".
Świt „Moskiewskie noce.
Sztuka: „Cienie Bredweyu"
Uciecha „Piotruś".
Wanda: „Jestem zbiegiem".
Zorza: „King-Kong".

Radjo

Kraków G. 11,57 Hejnał 12,04 Tr. z Warsz. i Poznania 16,45 Pieśni wielkopostne 17,15 Transm. z Warsz, Lwowa i Wilna 18,30 Koncert 10,15 Recytacja prozy 19,22 Wiadomości sport. 19,35 Transm. z Warsz. 19,50 Transm. z Warsz. i Lwowa 21,45 Koncert religijny 22,15 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek 8, 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Doening Tedeusz Arjańska 6.
Dr. Drohocki Zenon Dunajewskiego 3.
Dr. Silberger Leon Starowiślna 49.
Dr. Rubinsteinowa Dora Dietla 99.

Krwawa zemsta rozwiedzionego męża

Na ulicy Owocowej we Lwowie napadł niejaki Rubinfeld na swą rozwiedzioną żonę, 32-letnią Chamę Rubinfeld, przebijając ją dwukrotnie nożem.

Napastnika aresztowano, a ofiarę przewieziono do szpitala.

Straszne skutki eksplozji granatu

Na polu koło lotniska w Stanisławowie bawiło się troje dzieci: 12-letni Gustaw Kowalczyk, 9-letni Franciszek Glazer i 3 letnia Janina Glazerówna.

Któreś z dzieci znalazło zapalnik z granatu, który podczas manipulowania eksplodował. Kowalczuk i Glazer zostali ciężko ranni, a dziewczynka odniosła lekkie obrażenia twarzy. Przewieziony do szpitala Kowalczuk zmarł po operacji jelit. Stan Glazera jest ciężki. Odniósł on rany na oczach.

Całe zajście wydarzyło się w stodole Józefa Glazera przy ul. Rzeźniczej, znajdującej się na Błoniach Dąbrowy.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA; Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 groszy za wyraz

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków, Na Gródku 2. Telefon 173-02